



Nazwa instytucji

**Książnica Cieszyńska**

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Zbiór pieśni sławiańskich / wyd. przez Towarzystwo Czytelni Polskiej w Cieszynie.**

Liczba stron oryginału

**68**

Liczba plików skanów

**68**

Liczba plików publikacji

**69**

Sygnatura/numer zespołu

**C I 003712**

Data wydania oryginału

**dr. 1849**

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa piśmienniczego on-line**



**Fundusze Europejskie**  
Program Regionalny

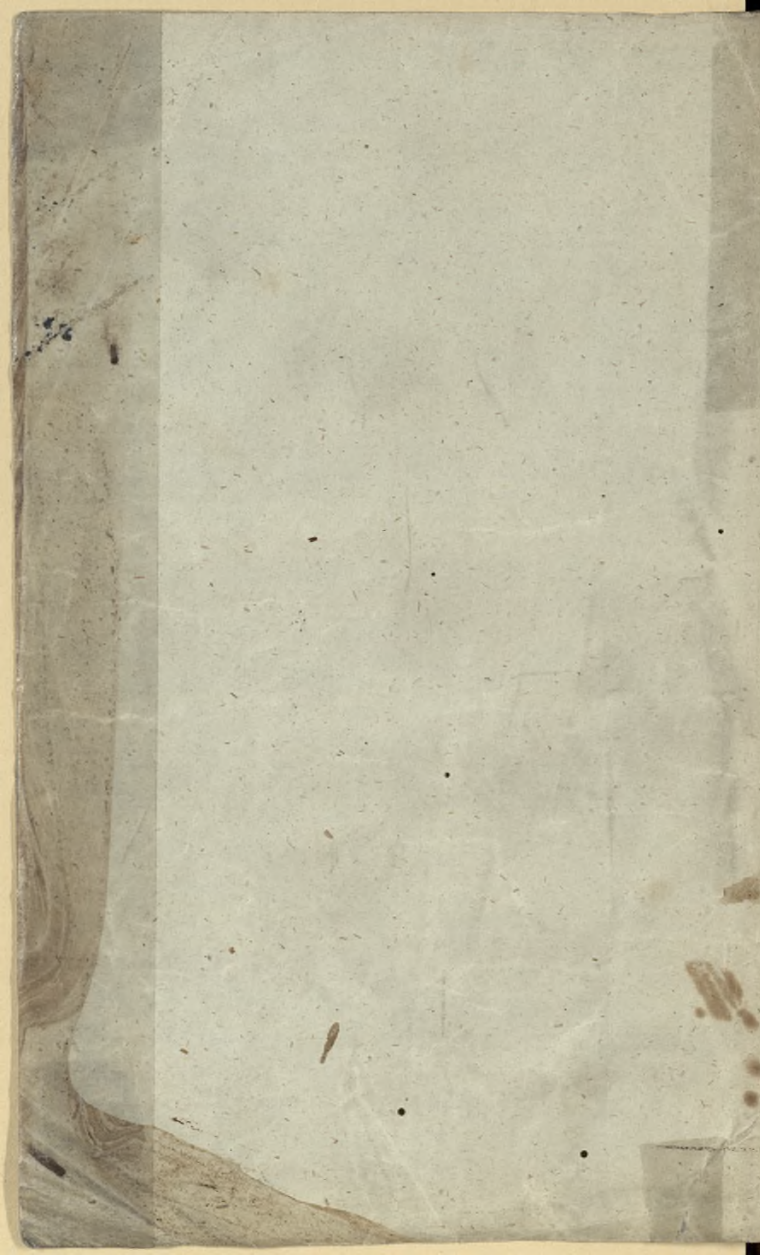


**Śląskie.**

**Unia Europejska**  
Europejski Fundusz  
Rozwoju Regionalnego







**Z B I O R**

# Pieśni Sławiańskich,

wydany przez

**Towarzystwo Czytelni Polskiej**

w Cieszynie.



---

Drukowano u Karola Prochaski 1849 r.

*Aa. VII. 90.*

784 6L

K B I O R

Pieśni Sławiańskich.



wydany przez

C. 0037121

Wydawnictwo Czystej i Polskiej



w Cieszynie.



Druckman u Księży Prochaski 1819 r.

52 AOVII 90

57 8595

## **Pieśń Sławiańska.**

**H**ej Sławianie! jeszcze nasza sławiańska rzecz żyje,  
Póki nasze wierne serce za nasz naród bije;  
(Żyje, żyje duch sławiański, będzie żyć na wieki,  
Grom i piekło! marne wasze przeciw nam są wścieki!)  
Języka dar stworzył nam Bóg, Bóg nasz gromowładen,  
Nieśmié nam go tedy wydrzeć na tym świecie żaden;  
(I niech będzie tyle czartów, ile ludzi, w świecie,  
Bóg jest z nami, kto przeciw nam, tego piorun zmiecie!)  
I niechaj się ponad nami groźna burza wzniesie,  
Skała pęka, dąb się łamie, ziemia niech się trzęsie:  
(My stojimy stale, pewnie, jako mury grodu,  
Czarno ziemię pochłóń tego, kto zdrajcą narodu!)

---

# I. Pieśni Polskie.

## a) Zabawne.

### Pieśń 1.

**Chłopak** — ci ja chłopak, w polu sobie orzę,  
 Wszystko mi się dobrze dzieje, chwala tobie Boże!  
 Poprzestało Pańskie, jestem teraz wolny,  
 I do usług za Ojczyznę, za swój naród zdolny.  
 Mam parę koników, cztery woły w pług,  
 I domeczek malusienki bez żadnego długu.  
 Mam parę chłopczyków, dwie choże dziewczęta,  
 A kto tylko na nie spojrzy, mówi że panięta.  
 A do tego jeszcze przywiązaną żonę,  
 Niedbam ani o majątek, ani o koronę.  
 Co panu po wstędze, kiedy żonka płocha,  
 Niezmieniam się na mą nędzę, bo mnie moja kocha.  
 W karczmiem nic niewinien, choć czasem w niedzielę,  
 Piwkiem kogo poczęstuję i sam się podchmielę.  
 Chociaż woda mała, młynek jednak miele,  
 I przy największych dostatkach szczęśliwszych niewiele.  
 Tak tedy śpiewając, w polu sobie orzę,  
 Wszystko mi się dobrze dzieje, chwala tobie Boże!

---

## 2.

**K**iedy okropna cichość panuje,  
**I** zda się wszystko spoczywać,  
**W**olno mi płakać na to co czuję,  
**W**szak noc łyzy będzie pokrywać.  
     Ja od samego prawie świtania,  
     Do ciemnej nocy łyzy leję,  
     Ledwie oddycham przez ciężkie łkania,  
     Straciłem całą nadzieję.

**N**ikt mnie podobno z ludzi niesłyszany,  
**B**o tylko żyję samotnie,  
**W**olno mi płakać w zaciszy,  
**I** łżać mój los stokrotnie.

    Losie okrutny życia tyranie,  
     I coż cię na to poruszy,  
     Na takie moje wzdychanie,  
     Dawne zamknięte masz uszy.

**W**szakci to losie z natury dano,  
**N**a całym świecie królować,  
**C**zemuż nieczynisz jak ci kazano,  
**L**osie nieumiész panować.

    Co już do zbytku prawie drugiemu,  
     I nad potrzeby darujesz,  
     Czemuż prawdziwie nieszęśliwemu,  
     Części udzielić żałujesz.



## 3.

**W** mieście cudne obyczaje,

Mówią że tam świat uczony;

Ale mnie się tak wydaje,

Jak gdyby on był szalony.

Tam nie mówią: „Witam bracie;“

„Szczęść wam Boże!“ lub podobnie;

Ale jak koń nogą skrobnie,

A to znaczy: „Jak się macie?“

„Padam do nóg“ każdy woła,

By nieupadł jest ostrożny.

Niejednego kieszeń goła,

Przec go zowią: „Pan Wielmożny.“

Niespomogą tam biedaka,

Chociaż złota pełne kieski;

Kij, almużna dla żebraka,

Cukry jedzą pańskie pieski.

Karczma w każdèj kamienicy,

Wieczór siedzą przy obiedzie;

Lalki chodzą po ulicy,

W łózkach leżą blade śledzie.

Słowem: dzieją się dziwactwa,

Panny zwą się madmozelle,

Odrzekają się panieństwa,

Za tak marne ceregiele.

## 4.

**O**zdobo twarzy, pokrętnę wąsy, jak nam  
 Powstaje na was ród zniewieściały,  
 Dworują trefne dziewcząt przekąsy,  
 Śmiejąc się z dawnéj Polaka chwały.  
 Gdy pałasz cudze mierzył granice,  
 A wzrok Marsowy sercami władał,  
 Ujmując w ten czas oczy kobiece,  
 Bożek miłości na wasach siadał.  
 Gdy młodzież popis czyniła w zbroji, A  
 A męstwem tchnęła twarz okazała, I  
 Glicera patrząc szepnęła Chloji:  
 Za ten wąs czarny życie bym dała.  
 Gdy nasz Czarniecki sflęnął żelazem,  
 I dla ojczyzny krew swą poświęcał,  
 Wszystkie go Polki wielbiły razem,  
 A on tymczasem węża podkręcał.

Jana trzeciego gdy Wiedeń sławił,  
 Głos był powszechny między Niemkami:  
 Oto bohater, który nas zbawił,  
 Jakże mu pięknie z temi wężami.

Zmieniły naród pieśczone czasy,  
 Polska w mdlejącej teraz posturze,  
 Jak nam zaczęły panować Sasy,  
 Ustąpić musiał i was fryzurze.

Płeć luba kojąc rycerską cnotę,  
 Okuła czułość w złote łańcuszki,  
 Adonis wdzięcząc piękną sromotę,  
 Na miejscu wása posadził muszki.

Bładęj twarzyczce fawor przyznany,  
 Sarmackim Marsem Nice się brzydzi,  
 A dla niej Kleant wódkami zlany,  
 I z wása razem i z siebie szydzi.

Kogo wstyd matki, ojców i braci,  
 Niech się z narodu swego natrząsa;  
 Ja zaś z ojczystej kontent postaci,  
 Żem jeszcze Polak — podkręcę wása.

## 5.

**O** gwiazdeczko, coś błyszczała,  
 Gdy ja ujrzał świat;  
 Czemuż to tak gwiazdko mała,  
 Twój promyczek zbladł?  
 Czemuż już mi tak niepłonie,  
 Jak w dzieciennych dniach,  
 Gdy na matki igrał łonie,  
 W malowanych snach?

Prędkoś, prędko żeglowała,  
 Po niebieskiem tle,  
 O gwiazdeczko moja mała,  
 Wiodłaś ty mnie źle.  
 Żartkoś biegła śród niebiosów,  
 Jam też chyżo żył!  
 I z żywota złotych kłosów,  
 Wcześniem wieńce zwił.  
 Znikły róże, zwiędły wieńce,  
 Pożożkł życia maj,  
 I zapały i rumieńce.  
 I tych złudzeń kraj.

Wszystko mi tu nad okołem

Łza pomroku ómi,

Ach bo blada nad mém czołem,

Ma gwiazdeczka tkwi.

O gwiazdeczko, dawne życie

W swym promyczku wznieć,

I jak dawniej na błękiecie

Jeszcze dla mnie świeć.

Niech me serce, jeszcze zazna,

Doli młodych lat,

Nim mnie ręka pchnie żelazna

Za słońeczny świat.

---

## 6.

Tam na błoniu błyszczący kwiecie,

Stoji ufan na pikiecie,

A dziewczyna, jak malina,

Niesie koszyk róż.

„Stój poczekaj, piękna różko!

Zkąd drobniuchną strzeżesz nożką?”

— „Jam z téj chatki, rwałam kwiatki,

I powracam już.“ —

„Ztąd Moskale o pół mili,  
Może ciebie namówili?”

— „Ja nieboga nigdy wroga —

— Niewidziałam nie!” —

„Niewymawiaj się daremno,  
Pójdiesz do obozu ze mną!”

— „O! ja biedna, sama jedna; —

Matka czeka mnie.” —

„Możesz kryjesz wrogów tłuszcze,  
Daj buziaka to cię puszcze.”

— „Jam nie taka, dam buziaka,

Tylko z konia zsiądz!” —

„Z konia zsiąde, prawo znane,

Za to kulą w łeb dostane.”

— „Więc żeś prędki, dosyć chętki,

Bez buziaka bądź!” —

„Choć mnie życie ma kosztować,

Muszę ciebie pocałować.”

— „Żal mi ciebie, jak Bóg w niebie,

Bo się zgubisz sam.” —

„A jak wartę mą porzuce,

Lub zwycięsko z wojny wroce?”

— „Bądź spokojny, wrocisz z wojny,

Ja buziaka dam.” —

„Gdzież cię szukać mam w pokoju,  
Gdy zwyciężcą wrócę z boju?“

— „Przy méj matce, tam w téj chatce,  
Nad tą rzeczką wzwyż.“ —

„A jak zginę, co tak snadnie,  
To buziaczek mój przepadnie?“

— „Wierna tobie na twym grobie,  
Pocałuję krzyż.“ —

## 7.

Nad wodą w wieczornéj porze

Za gąskami chodziła,

Dziewczyna śliczna jak zorze,

Tak swe gąski wabiła:

„Pojdźcie, pojdźcie, gąski moje,

Pojdźcie, pojdźcie do domu;

Niech wam powiem troski moje,

Niepowiedźcie nikomu.“

Czy to zniesie moja dusza,

Żebym temu sprzyjała,

Który właśnie mię przymusza,

Żebym jego kochała.

„Pojdźcie, pojdźcie a t. d.“

Jam się w wolności rodziła,

Choć nieznałam swój matki,

Temu sprzyjam, komum miła,

Niezwiadą mię dostatki.

„Pojdźcie, pojdźcie a t. d.“

Niechaj kto chce przeczy temu,

Jam mu słowo raz dała,

Oddałam serce miłemu,

I będę go kochała :

„Pojdźcie, pojdźcie a t. d.“

I tak chodząc za gąskami,

Rzewnie się rozplakała;

Mając twarz zalaną łzami,

Na swe gąski wołała :

„Pojdźcie, pojdźcie gąski a t. d.“

---

## S.

**P**otok płynie doliną,

Nad potokiem jawory,

Tam ja z tobą Justyno,

Słodkie pędził wieczory.



Noc się krótka zdawała,  
 Żegnamy się z świtaniem,  
 Miłość sen nam zabrała,  
 Miłość żyje niespaniem.

Raz się chmura zebrała,  
 Piorun skruszył dębiny,  
 Tyś mię drżąca ścisnęła,  
 Mówiąc sama niezginę.

Oto przy tym strumieniu,  
 Oto przy tej jabłoni,  
 Wiele razy w pragnieniu  
 Wodę piłem z twój dłoni.

Dziś kiedy nas w swym gniewie,  
 Los rozdzielił opaczny,  
 Znaki nasze po drzewie,  
 Popsuł pastérz niebaczny.

I ślady się zmazały,  
 Las zarasta krzewiną,  
 Potok, drzewa zostały,  
 Ciebie niema Justyno.

## 9.

**W**esoło, bracia wesoło!

Pochwyćcie duże puhary,

Dżban pełny usiądźcie w koło,

Miłości palcie ofiary:

Miłość śpiewanie i wino

Są życia rozkoszą jedyną.

Miłością cały świat płońie,

Miłość jest szczęściem choć płocha,

Największy mocarz na tronie,

Jest nędzny kiedy nie kocha:

Pochwyćcie potężne szklanki,

Niech żyją nasze kochanki.

Śpiewania słodka potęga,

Zjadliwe zgryzoty płoszy;

Śpiewanie do serca sięga,

Jest źródłem wszelkiej rozkoszy;

Pochwyćcie potężne czary,

Niech żyje Orfeusz stary.

Wino niebieskim jest darem,

Nic zdrowia niekrzepi dzielniej;

Bogowie żyją Nektarem,  
 Dla tego są nieśmiertelni:  
 Pochwyćcie potężne dźbany,  
 Niech żyje Bachus rumiany.

Kto kocha, śpiewa i pije,  
 Bratnie podajcie mu dłonie;  
 Kto dla tych rozkosz nieżyje,  
 Nie godzien w naszym być gronie.  
 Miłość śpiewanie i wino,  
 Są życia rozkoszą jedyną.

---

## 10.

**P**ije Kuba do Jakuba, Jakub do Michała;  
 Wiwat ty, wiwat ja, kompania cała!  
 A kto niewypije, tego we dwa kije,  
 Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje!

Dawniej panie! choć w żupanie, szlacheć złoto dźwiga,  
 Dzisiaj kuso, ścięto, spięto, a w kieszeni figa.  
 Kto bez grosza żyje, tego we dwa kije,  
 Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.

Koroneczki, perefeczki, miała Pani sama,

Dziś szynkarka i kucharka, chodzi jakby dama.

Kto nad stan swój żyje, tego we dwa kije,

Łupu, cupu, cupu łupu niech po polsku żyje.

Indyk z sosem, wraz z bigosem, jadły dawne pany,

Dziś ślimaki i robaki, jedzą jak bociany;

Kto z żabami żyje, tego we dwa kije,

Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.

Tys Polakiem i ja takim, w tym jest nasza chwała;

Wiwat ja, wiwat ty, kompania cała,

A kto niewypije, tego we dwa kije,

Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.

Pili nasi pradiadowie, każdy wypić czarę,

Jednak głowy, nietracili, bo pijali w miarę.

Kto nad miarę pije, tego we dwa kije,

Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.

Pili nasi pradiadowie, niebyli pijacy,

Byli mężni pracowici, bądźmyż i my tacy,

A kto niewypije, tego we dwa kije,

Łupu, cupu, cupu, łupu, niech po polsku żyje.



## 11.

**N**ie tak in illo tempore bywało,  
 Mości cześniku, zacny mój sąsiedzie;  
 Było dość złotka a wydatku mało,  
 Piliśmy, własny miodek przy obiedzie.

Dsisiaj choć w Gdańsku, nie płaci pszenica,  
 Piją Malagi i Szampany sławne,  
 Ale też za to na dobrach ślachcica,  
 Djabelnie ciężą, te karty zastawne.

Przyjemnie było widzieć ojcu, matce,  
 Syna w kontusze i w konfederatce;  
 Pas na nim lity a przy boku szabla,  
 Wąs zawieszisty, czerstwy, mina djabła.

Dzisiaj z laseczką chodzi młodziak bladey,  
 Licznych słabości widać na nim ślady,  
 A czy to starzec, czy to gołobroda,  
 Wszystko to kuso, — bo dziś taka moda.

Bodaj nam zostać przy kontuszu było;  
 Kontusz Polaka a frak Niemca zdobi;  
 I kontusza łątwiej na frak wystarczyło,  
 Lecz z fraku kontusz, djabła ci kto zrobi.

Gdzieś się podziąła Polska gościnności,  
 Którą się nasi przodkowie szczylicili,  
 Gospodarz kontent, gdy miał wiele gości,  
 Na klęczkach prosił, by jedli i pili.

Dzisiaj idź gdzie chcesz, nigdzie nic nie dadzą,  
 Jeżeli zaproszą, co wypadek rzadki,  
 O wielkich rzeczach do północy radzą,  
 Na koniec dadzą szklaneczkę herbatki.

## 12.

Dajcież mi kielicha,

Bo mam chęci wiele,

Wypić wasze zdrowie,

Zacni przyjaciele :

Niech wam da Bóg szczęście,

Ukontentowanie,

Tego ja wam życzę

Na podziękowanie.

## b) Wzbudzające.

## 13.

**L**ęcą liście z drzewa, co wyrosły wolne;  
 Nad mogiłą śpięwa, jakieś ptaszę polne;  
 (Nie było, nie było, Polsko gorzej tobie,  
 Wszystko się prześniło, a twe dzieci w grobie.)

Popalone miasta, rozwalone sioła,  
 A w polu niewiasta, rozpacza i woła:  
 (Poszli wszyscy z domu, wzięli z sobą kosy,  
 Robić niema komu, w polu gniją kłosa.)

Kiedy pod Warszawą, dziatwa się zbierała,  
 Zdało się, że z sławą, wstanie Polska cała;  
 (Bili się przez lato, i przez zimę cała,  
 Aż na wiosnę za to, ni dziatwy nie stało.)

Skończyły się boje, ale próżna praca,  
 Bo w zagony swoje, nikt z braci niewraca;  
 (Jednych ziemia gniecie, a drudzy w niewoli,  
 A inni po świecie, bez chaty, bez roli.)

Ni pomocy z nieba, ani z ludzkiej ręki,  
 Pusta leży gleba, Polski giną wdzięki.  
 (O Polska krajino, gdyby ci Rodacy,  
 Co za ciebie giną, dali się do pracy:)

A po garści ziemi z ojczyzny zabrali,  
 Jużby dłońmi swemi Polskę usypali;  
 (Bo wybić się siłą, ani daj nam Boże!  
 By wrogów przybyło, a nikt niewspomoże.)

## 14.

**W**y do boju pośpieszajcie, waleczni młodzieńce,  
 My wam w domu i przy pracy splatać będziem wieńce;  
 Będziem prosić Pana Boga, który was obroni,  
 (Poskromicie dumę wroga, mocą silnej dłoni.)

Chorągiewek strzeżcie śmiało, któreśmy wam dały;  
 Okryjcie się bracia chwałą, choć was hufiec mały.  
 Niech tłum pierzchnie najezdniczy, co niezna swobody,  
 (Ach tego wam każda życzy z rodzinnej zagrody.)



A gdy nazad powrócicie, znowu w nasze bramy,  
 Wyście dla nas nieśli życie, my wam serca damy.  
 Powita kochanka łzami, każda Polska córka,  
 (A z lubemi zwycięzcami, poskoczy mazurka.)

## 15.

**W**alecznych tysiąc opuszcza Warszawę,  
 Przysięga klęcząc: „naszym świadkiem Bóg!“  
 „Z bagnetem w rękę, pójdziem w świętą sprawę,  
 Śmierć hasłem naszym! niechaj zdrzrzy wróg!“  
 I dobosz zagrzmiał: już sojusz zawarty,  
 Z panewką prózną idzie w bój pułk czwarty.

Wiadoma światu ta sławna Olszyna,  
 Gdzie twardym murem nieprzyjaciel stał;  
 Paszcz tysiąc ziejje, rzeż się krwawa wszczyną;  
 Już mur zwalony; nie padł ani strzał.  
 Okropny przestrach, pomiótl tłum rozżarty,  
 Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.  
 Pod Ostrołęką wróg się dumno zżyma,  
 Otacza wolnych, dzikiój hordy wał;

„Śmierć albo życie! tu wyboru niema!

Z bagnetem naprzód!“ nie padł ani strzał,

I już dla naszych odwrót jest otwarty,

I któż to zdziałał? o był to pułk czwarty!

Onto po ciężkiej i krwawej rozprawie,

Jak groźny piorun, jako bitwy pan,

Ponuro wraca ku tęsknej Warszawie,

Krew obmyć w Wiśle, już z przyschniętych ran!

Czerwono płynie w morze prąd niestarty,

Krew to walecznych, przelał ją pułk czwarty.

Daremne męstwo, — Ojczyzna zgubiona!

Ach nie pytajcie, kto ten spełnił czyn?

Zabójczy potwór wyszedł z matki Łona,

Ojczyzny zgubą jej wyrodny syn!

W kawałki znowu kraj polski rozdarty,

Krwawemi łzami zapłakał pułk czwarty.

„Żegnajcie bracia, których nam przy boku,

„Za świętą sprawę wzięła śmierci dłoń,

„Wam lepsza dola padła w dział z wyroku,

„Nam chytra zdrada wzięła z ręki broń.“

Jak biedny tułacz na kiju oparty,

W kraj obcy idzie na zawsze pułk czwarty.

Dziesięciu mężów obłąkanym krokiem,  
 Przychodzi chwiejno pod graniczny słupek,  
 Ciekawém zewsząd patrzą na nich okiem,  
 Z nich każdy idzie jak bez życia trup!  
 „Kto idzie? stojcie!“ krzykły pruskie warty,  
 „My to dziesięciu — cały to pułk czwarty.“

## 16.

Hej tam w karczmie za stołem,  
 Siadł przy dźbanie Jan stary;  
 Otoczyli go kołem,  
 On tak mówił do wiary.  
 Wszak mówiłem wam nieraz,  
 Że dziś zuchów już mało!  
 Wiara bracia! źle teraz,  
 Dawniej lepiej bywało!  
 Za mych czasów to sływał  
 Kum, Bartłomiej Głowacki,  
 Od Moskali on zginął, —  
 Oj! to Krakus był chwacki!

Bo czy w karczmie, czy w domu,  
 Czy to taniec, wesele,  
 Niedań bruździć nikomu,  
 Zawsze sam był na czele.

Gdy do broni zwołali,  
 Wiarę z naszych powiatów,  
 Myśmy bili Moskali,  
 Bez pomocy magnatów.  
 Po szeregach migały  
 Kierezyje, czapeczki;  
 Do każdego się śmiały,  
 Kieby łanie dziewczeki.

A Bartosz przed wszystkimi  
 Jaśniał kiej dąb wspaniały,  
 Bo też w krakowskiej ziemi,  
 Nikt nie dorósł mu chwały.  
 Raz pamiętam z wieczora,  
 W Racławicach stojmy,  
 Coś się miga z za bora,  
 I Moskali widzimy.

Kościuszko gdy ich zoczył,  
 Kazał bębnić na bitwę,  
 Nasz Głowacki wyskoczył,  
 A miał kosę kiej brzytwę.

Hen za borem armaty,

Bronił oddział kozacki,

„Poczekajcie psu braty!“

Krzyknął Bartosz Głowacki.

Jak jał machać, wywijać,

My też obces na wrogi,

Daléj rąbać, zabijać,

Aż Moskale het w nogi.

I przez rowy, przepaście,

Uciekali jak wściekli —

Myśmy armat dwanaście,

Do Kościuszki przywlekli.

Gdy się zeszli wodzowie,

Bartosza przywołali,

I pili jego zdrowie,

I serdecznie ściskali.

Oj! mówiłem wam nieraz,

Że dziś zuchów już mało!

Wiara bracia! źle teraz

Dawniej lepiej bywało!

Gdy to mówił Jan stary,

Promień w oczach mu błysnął,

Wspomniał sobie wiek jary,

Starą kosę uściskał.

Młodzież kubki nalała,

Wychyliła je duszkiem,

Oj to zuchy, wołała,

Nasz Głowacki z Kościuszkim.

## 18.

Pomoc dajcie mi rodacy,

Gdyż okropny los mnie nęka;

Żebrać muszę, bo do pracy,

Jedna mi została ręka,

Ziomek nędzarz, bogacz w blizny,

Głos błagalny do was wznosi;

Żołnierz wierny dla ojczyzny,

Ziomków o jałmużnę prosi.

Opuściłem ojców chatkę,

Opuściłem żonę lubą,

Opuściłem siostrę matkę,

Pogardziłem śmierci zgubą.

Biegłem tam gdzie bój wrzał krwawy,  
 Walczyć pod ojczystym znakiem,  
 Krew przelałem w polu sławy,  
 Teraz muszę być żebrakiem.

Zabrał zły sąsiad dostatki,  
 Wiatry z dymem dom rozchwiały;  
 Nie mam żony, siostry, matki,  
 W grób przed nędzą się schowały.

Mnie zawistny los tu gniecie,  
 Cierpię męki, urągania,  
 Nie mam już nic na tym świecie,  
 Procz téj ręki do żebrania.

---

## 18.

**J**estem Sławian śląski, w ruchu mojim wartki;  
 (Mam dziewczuchę szwarną, sercem mi oddaną.)

Pobratymcem mojim, jest mi Polak wschodnim;  
 (Mówą znakomity, w zboże sól obfity.)

Za Beskidy mieszka, tam Słowaków wszystka  
(Liczba pod Tatrami, z hoźemi córkami.)

A ty Morawianie, tak jak ja Sławianie!  
(Żyźną masz krajinę i ładną dziewczynę.)

Słońca na zachodzie, Czechu! w twojim rodzie,  
(Żywot się bujarzy, język wręcz twój gwarzy.)

Rodactwo, rodactwo! a nasze Sławiaństwo,  
(Wiążesz nasz w społeczność, to chwalebna grzeczność.)

---

**c) Krakowiaki.**

**19.**

Niech więc każdy śpiéwa, jak czyja ochota,  
Niechaj tańczy, hula — kadryla, gawota;  
My zaś Krakowiacy, znani z męstwa pracy,  
Zuch chłopak w płopaka, utnim krakowiaka.  
(A zatém chłopacy, uderzcie w podkowy,  
Najmilszy ze wszystkich taniec narodowy.)



Jak nasi przodkowie przed laty tańczyli,  
 Tak i nam w te pąsy, puścić się najmiliej;  
 Niesplami Krakusa, do walca pokusa,  
 Nic nad krakowiaka, niema dla Polaka.  
 (A zatém chłopacy, a t. d.)

Kiedy człek nienosi w swém sumieniu móla,  
 Śpiewa srod niedoli, kiedy grają hula;  
 Przytém gdy dziewczyna, śliczna jak kalina,  
 Do tańcu nas nęci, któż się niezakreśli.  
 (A zatém chłopacy, a t. d.)

Niejeden Mazepa, dotąd się nie ruszy,  
 Póki ze dwie flasze wina nie wysuszy;  
 U nas choć bez wina, zawsze dziarska mina,  
 Zawsześmy weseli, choć człek niepodchmieli.  
 (A zatém chłopacy a t. d.)

Miło Krakowiakom w podkoweczki dzwonić,  
 Miliej od napaści, kraj piersią zasłonić.  
 A gdy do dom wróci, znowu wesół nuci,  
 I znowu hulaka, śpiewa Krakowiaka.  
 (A zatém chłopacy, uderzcie a t. d.)

## 20.

Miłość jest żywiołem, powszechne to zdanie,

Miłość jest okrutna, ja narzekam na nią.

Miłość jest okrutnym igrzyskiem człowieka,

Ucieka, to goni, goni, to ucieka.

Ale chcąc się szczerze jęj sideł uchronić,

Życzę nie uciekać, ani też niegonić.

Rzadka kiedy bywa intryga bez zdrady,

Miłość bez rywala, piękność bez przysady.

Narzekam na miłość, że trosków przyczyną,

Jednak słodkie te łzy, co z miłości płyną.

Żebyś mnie tak kochał, rzekłabym konając:

Kochałam cię żyjąc, umieram kochając.

Ten Bóg co nas stworzył, niech mym świadkiem będzie,

Że cię szczerze kocham, kochać będę wszędzie.

Ach! czemuż mię nieba na świecie trzymacie,

Gdy tego co kocham nigdy mi niedacie!

Czy większe na świecie komu szczęście dano,  
Jak mnie, że cię kocham, i jestem kochaną.

Kto kocha, uwierzy, jak nader przyjemnie,  
Być od kochanego, kochaną wzajemnie.

Gdyśmy się bawili, ścisnęłaś mi rękę,  
Ztąd ja to ponoszę najstraszniejszą mękę.

Jużem się był wyrzekł, kochać was dziewczęta,  
Lecz ktoż się tam takich rzeczy dopamięta.

Zgóry woda bieży, srebrny piasek toczy,  
Co czuję dla ciebie, wydają me oczy.

Nie pragnę ja męża z wielkimi tytuły,  
Tylko rozsądnego i żeby był czuły.

Żebym ja w przypadku takiego dostała,  
Pewniebym ja żoną dobrą być musiała.

Żąda ryba wody, a ptaszek wolności,  
Ja tylko od ciebie żądam wzajemności.

Gdyby mnie Bóg kochał, jak ja pani ciebie,  
Oj zapewne dawno, siedziałbym już w niebie.

Serce moje serce jesteś skrępowane,  
Bo kochasz a nie wiesz, czy jesteś kochane.

Zaszumiały bory, zaszumiały lasy,  
Gdym była szczęśliwa, minęły te czasy.

Szumi woda szumi, po kamieniach huczy,  
Kto wzdychać nie umie, miłość go nauczy.

Kochaj mnie, ja ciebie, nie żyjmy bez siebie,  
Ja z tobą ty ze mną, zmiłuj się nade mną.

Gdybym był malarzem, tobym cię malował,  
Cobym pędzlem ruszył, tobym cię całował.

Czy we dnie, czy w nocy, nawet w każdej dobie,  
O nikim nie myślę, jak pani o tobie.  
W dzień o tobie myślę, w nocy sen cię kreśli,  
Ty zawsze przytomną, jesteś mojej myśli.

Na wiosnę, w jesieni, w lecie, czyli w zimie,  
Zawsze mam wyryte, w mém sercu twe imię!  
W sercu noszę imię, w oczach obraz żywy,  
Gdy na ciebie spojrzę, już jestem szczęśliwy.

Gdy miesiącek wschodzi, słowiki śpiewają,  
W ten czas najszczęśliwsi, którzy się kochają.

Piękne oczka twoje zadały mi ranę,  
 Podobno śmiertelną, gdy cię niedostanę.

Jedna godzineczka staje mi się rokiem,  
 Kiedy ciebie N\*\*\*, niewidzę swém okiem.

Ile dni jest w roku, ile gwiazd na niebie,  
 Tyle mam czułości panienko dla ciebie.

Świeci miesiąc świeci, między gwiazdeczkami,  
 Najmilsza mi moja między panienkami.

Zawsze ja się lękam téj smutnej koleji,  
 Bym się nierozkochał, a był bez nadziei.

Łożyłbym me życie i pracę rąk moich,  
 Żebym mógł pozyskać część uczuć twojich,  
 Oddałbym ci wszystko, serce, czucie, ciało,  
 Lecz za twoje cnoty, i to jeszcze mało.

Duża woda płynie, mały młynek miele,  
 Nie każdy szczęśliwy, co posiada wiele.

Bieży konik bieży, trawka pod nim leży,  
 Szczęśliwa dziewczyna, co chłopcom niewierzy.

W ten czas najczcześniejszy, który się kochają

Bo chłopiec przysięga, miłość swoją kreśli,  
Tutaj z tobą mówi, co innego myśli.

Co myślę, to powiem, niezaprzę się tego,  
Że chłopcy filuty lecz i nam niczego.

Terazniejsi chłopcy, dobre serca mają,  
Chociaż bez czułości a przecie kochają.

U wszystkich wojskowych jest ten przymiot rzadki,  
Kochać szczerze panny, ale nie mężatki.

Coby też wojskowi w pokoju robili,  
Kdyby się im jeszcze kochać zabronili.

Dwa dary wojskowym dały nieba hojnie,  
Kochać się w pokoju a mężnym być w wojnie.

A coż to za zwyczaj, u ludzi myśl płoża,  
Pocałować w rączkę, mówią że się kocha.

Rzadko teraz miłość takiego rozsądku  
By kto więcej cenił cnotę od majątku.

Bogactwa, bogactwa, bodaj was nie znano,  
Dalekoby więcej cnotę szanowano.

Że my \* kochamy, jest to w naszej woli.

Raj w domu gdy dobra, piekło gdy zła żona,  
Przynajmniej bierz piękną, a nie koczkodona.

Jużem był, jużem był, po kolana w niebie,  
Musiałem się wrocić panienko do ciebie.

Nie masz nic trudnego pokochać się w tobie,  
Boś ładna panienko i wabisz ku sobie.

Wolałbym od ciebie, niżli sto tysięcy,  
Choć jeden całusek, nie stoję o więcej.

Choćby mi dawano krocie, miliony,  
To ja nieopuszczę mojej ulobionej.  
Bo za nic są krocie, za nic miliony,  
Kiedy kto dostanie z grymasami żony;  
Bo ani jęj sprzedać, ani jęj zamienić,  
Uważajcie chłopcy, jak się macie żenić.

Koniki na górkach, bydło po dolinie,  
Co mi Bóg naznaczył, to mię nieominie.  
Obiecał mi rozkosz, będę używała,  
Obiecał mi biedę, będę biedowała.

Coż to komu schodzi, coż to kogo boli,  
Że my się kochamy, jest to w naszej woli.

Kochałem dziewczynę, kochałem ją wiele,  
 Kochałem ją kochał, całe trzy niedziele;  
 Jeszcze będę kochał, jeden tydzień cały,  
 Aby mi przyznali, żem ja chłopiec stały.

O Boże mój Boże! któż ludziom dogodzi,  
 Wesołam lub smutna, wszystko im to szkodzi;  
 Gdy jestem wesoła, mówią żem jest płoża,  
 A kiedy się smucę, mówią że się kocha.

Nie jest wąż bez żądła, a ryba bez ości,  
 Miłość bez doświadczeń, szczęście bez zazdrości.

Jużem przyszedł do lat, trzeba się odmienić,  
 Albo księdzem zostać, albo się ożenić.

Chciałem się ożenić, matka mi niedała,  
 Chciałem księdzem zostać, dziewczyna płakała.

Nie płacz pani moja, pan Bóg to pogodzi,  
 Nie każdy ten księdzem, co w sukmanie chodzi.

Oczy moje oczy, na coż spoglądacie  
 Kiedy żadnej znikąd, nadzieji niemacie.

Miłość niejest zbrodnią lecz potrzebną cnotą,  
 Że kocham kochanka i mam cierpieć o to?



Jednemu chłopczyńkę na świecie kochała,  
Nie przyjdzie ten moment bym go zapomniała.

Leć głosie po rosie do kochania mego,  
Powiedz mu odemnie, że tęsknię bez niego.

Świeci miesiąc świeci około północy,  
Ciebie przestać kochać niejest w mojej mocy;

Niedbam o pałace, niech mam domek z gliny,  
Nieżadam nic więcej jak mego chłopczyny;

Niedbam o majątek, z pałaców się śmieję,  
Istność mię stworzyła, w której mam nadzieję.

Gdyby nienadzieja i miłości słodycz,  
Jużby śmierć okropna miała zemnie zdobyć.

Chociaż wiele cierpię dla twojej miłości,  
Jednak sobie słodzę nadzieją przyszłości.

A mój ty chłopczyno, moje ty kochanie,  
Niech kontrakt miłości między nami stanie.

Gdzie ja się obrocę, niemasz szczęścia dla mnie,  
Innych już opatrność obdarzyła za mnie.

Wszyscy są szczęśliwi używają świata,  
A mnie zawsze płyną najsmutniejsze lata.

Czy ja spię, czy dumam, czy śpiewam, czy płaczę,  
Zawsze mną miotają okropne rozpaczę.

O losie okrutny, o nieubłagany,  
Raz płaczesz, raz szarpiesz, zawsze na przemiany.  
Raz karmisz rozpaczą, drugi raz nadzieją,  
Raz me oczy płaczą, drugi raz się śmieją.

Tyle już w mém życiu doznałam zmartwienia,  
By na każde westchnąć, brakłoby i tchnienia.

Niemasz nic pod słońcem prawdziwie stałego,  
Wszystko ma swój koniec, zgoła nic trwałego.  
A więc i ja moje ukończę cierpienia,  
Ale coż ostatni moment mego tchnienia.

W przeznaczeniu ludzkim smutek i zgryzota,  
Kto te mężnie znosi jest prawdziwa cnota.

Dnie moje szczęśliwe gdzieście się podziały,  
Zniknęłyście jak cień, jak wiatr uleciały.

Luba spokojności gdzieś mnie odstaąpiła,  
Część życia bym dała gdybyś się wrociała.

Kiedy tak wypadło z przeznaczeń kolei,  
 Cieszymy się swą biedą przy dobrej nadziei.  
 Nadzieją się cieszymy i ona nam miła,  
 Chociaż nas tylekroć, okropnie zdradziła.

Ludzkiem przeznaczeniem nędza i zgryzota,  
 Lecz umieć je znosić to prawdziwa cnota;  
 I tak nie narzekam na wyroki nieba,  
 Bo wie ono dobrze co komu potrzeba.

Na zielonej łące, kwiatek kwitnie polny,  
 Bodaj człowiek tam żył, gdzie sobie jest wolny.

Wolności, wolności, ja wzdycham do ciebie,  
 I najmniejszy robak na wolność się grzebie.

Daliej chłopcy dalej, nie spuszczaście nosy,  
 Kiedy nam się tak zdarzyło, bierzmy się do kosy.  
 Jakież ja pojedę na wojenkę śmiało,  
 Oddam Bogu duszę Cesarzowi ciało.

Cięli las, cięli las, a las będzie lasem,  
 I tych Krakowiaków dość będzie tym czasem.

## II. Pieśni Czeskie.

### 1.

**K**de domow muj; kde vlasti má?  
 Tam kde jest má Praha drahá,  
 Teplice kde twoje blaha,  
 Proud kde waru Karlowých.  
 Tam to jest ta krásná země,  
 (Země česká domow muj.)

**K**de domow muj, kde vlasti má?  
 Tam kde Mělník s winohrady,  
 Žatec s chmelowými sady,  
 Černosek kde s plodem swym  
 Bdí se k ústům vzdáleným.  
 Tam to jest ta krásná země,  
 (Země česká domow muj.)

**K**de domow muj, kde vlasti má?  
 Tam kde Labe stříbrošedě

Hučících vln tíše vede,  
Krajem ráje chwátaje  
Od Wrchlabi k Wltawě.

Tam to jest ta krásná země,  
(Země česká domow muj.)

Kde domow mnj, kde vlasti má?

Tam kde jsau te krásně doly,

Z nich jest wítěz a to tady,

Jemuž budíž chwála, čest,

Mezi bratry zrosten jest.

Tam to jest ta krásná země,

(Země česká domow muj.)

Kde domow muj, kde vlasti má?

Tam kde se hned sejdou děwy,

Hned jest slyšet líbě spěwy,

Potom město, hrad i wes

Hudbu ctí a líbá ples.

Tam to jest ta krásná země

(Země česká domow muj.)

## 2.

**Morawo, Morawo,**  
**Morawičko milá!**  
 Co z tebe pochází,  
 Chasa ušlechtílá.  
 (Chasa ušlechtílá,  
 Žádosti wá boje;  
 A jakè to koňstwo  
 Rodí pŭda twoje.)

**Morawo, Morawo,**  
**Morawičko drabá!**  
 Proč se přidržuješ  
 Úhlawního wraha,  
 (Úhlawního wraha,  
 Pán Bůh na to patří  
 Že jsme my Čechowè  
 Twoji vlastní bratři.)

**Morawo, Morawo!**  
 Wždyckys při nás byla,  
 Ty jsi s námi prwní  
 Kalich Páně pila.

(Kalich Páně pila,  
 Sláwu wojny nesla,  
 Proč bys teď krwkwawci  
 W drawě spáry klesla?)

(Země ...)

**Morawo, Morawo!**

Kde domo ...

**Twá orlice pestrá**

Tam kde ...

**Byla našeho lwa**

Z nich ...

**Wždy upřímná sestra.**

Jemuž ...

(**Wždy upřímná sestra**

Mezi ...

**Budiž ještě dále,**

Tam to ...

**Máme hrdinného**

(Země ...)

**A dobrého krále.**

Proč se ...

Kde ...

Tam ...

Pán ...

Ne ...

Twoj ...

Tam ...

(Země ...)

**Sláva ti vlasti má!**

**Tys rekůw otčina;**

**Sláva wám wojínům**

**I práporům;**

Sláva ti vlasti má!

Tys pravdu hájila

I teď jí věrná buď,

Wzdor náwalům.

**Zbor:** Zawzněte bubny, prápory zawějte,

Wálečně písňe bratři zapějte!

Po staročesku buď zazpíwáno,

Po taborytsku buď bojowáno.

Aj nelkej vlasti má,

Cizotou nuzená,

Twuj dokud' nezhyne

Duch národní!

Bůh tobě požehná,

Že wstáwáš ku boji.

Jen ocel spásu dá

Rodině twè!

**Zbor:** Zawzněte bubny a t. d.

Jen dále vlasti má,

Spása tě nemine!

Kdo statně setrwá

Swůj dojde cíl.



Kdo w boji zahyne,

Pomník jej nemine,

I slawnou mohylou

Zwěční jej vlast.

Zbor: Zawzněte bubny, a t. d.

4.

Zřišli Sláwskè širè kraje,

Jaký wětrík nými wláje?

Kwetou luby, hučí lesy,

Wšecko žije, strojí plesy,

(Nastal nowý krásný den?)

Jen nás plěmě Rastislawa,

Nemůž posud' zbudit Sláwa,

Jen syn Nitry, Wáhu, Hrona

W těžkém posud' spánku stoná.

(Kdyže spatří krásný den?)

I nám Sláwa matkou sluje,

I nám lásku swou wěnuje,

Nůž Tatranští synové,  
 Buďme zvěstowatelové:  
 (Žeť vychází krásný den!)

Sem sem, bratře, sem sem blížě,  
 Koho k rodu srdce wiže,  
 Sem sem, kdo chceš slowem, činem,  
 Prawým býti roda synem;  
 (Kdo chceš spatřit krásný den!)

Zaswětíme život vlasti,  
 Necht' nám bouře hrozí strásti;  
 Necht' se weškerè swěty klátí,  
 Naši stálost nepodvrátí.  
 (Pak nám wzejde krásný den!)

---

## 5.

Náš slowanský národ opět wstává,  
 [Pro prawdu, pro swobodu do boje se dáwá.]  
 Wrah se durdí prawoskoupý,  
 - Ale Slowan neodstoupí;

**[Jen bratři jmenem Páně  
Wlasti ku obraně.]**

**Bělohorská chasa jará, statná  
[Zpomíná, že ji tlačí wrabů pěst' malátná.]**

**Palcáty, cepy, sudlice**

**Wykopá ze ornice :**

**[Jen dále jmenem Páně  
Wlasti ku obraně.]**

**Alipanská mládež hodná, pilná,  
[Bratrsky si podává swá ramena silná;]**

**W swornosti jako skály**

**Bude boj pewný, stálý;**

**[Jen dále jmenem Páně  
Wlasti ku obraně.]**

**Můžomilě junstwo. schopně, wěrně  
[Swým bleskem rozptílí mraky powěr černě]**

**W slůneční budou záři**

**Stát hory s jasnou záři.**

**[Jen dále jmenem Páně  
Wlasti ku obraně.]**

I nynější Tábor hněwem hučí,  
 [Že duši národní cizinský mraw mučí.]

At' mučí vždy newinnou,

Národy nezahynou:

[Žij Tábor jmenem Páně  
 Wlasti ku obraně!]

Jen ty šlechto česká, márná, smilná  
 [Swě wlasti, drahě wlasti nechceš být náchylná]

W cizotách si libuješ,

Rod vlastní zatracuješ!

[Bud' s námi jmenem Páně  
 Wlasti ku obraně!]

Powstaň Žiško, powstaň, powstaň s Jenem,  
 [At' wrahy za hranice daleko zaženem]

Na rytířstwo wlast milowný

Opásej lid bojowný;

[Jen zhůru jmenem Páně  
 Wlasti ku obraně!]

### III. Pieśni Słowackie.

#### 1.

Časi, naše časi,  
 Casi dawnej sláwi,  
 Keď nad Nitrou wjali  
 Slowenskje zástawi!

Boli sme mi boli  
 Medzi národami,  
 Ako ten náš Kriwan  
 Nadtimi Tatrami.

Bol ten náš kraj w kwete,  
 Ale ten kwet zwadol,  
 Dobrú noc Slováci  
 Už váš den zapadol.

Keď nám on zapadol,  
 Weť nám on zas switňe,

**A** náš slowenski kraj

**W** nowi kwet wikwitne.

**A** mi zas budeme,

**Medzi** národami:

**Ako** ten náš **Kriwan**

**Nad** temi **Tatrami**.

**2.**

**Nitra**, milá **Nitra**, ti wisoká **Nitra**:  
**Kde** že su tje časi, w kterích si ti kwitla?

**Nitra**, milá **Nitra**, ti **Slowenská** maťi!  
**Čo** pozrem na teba, — musim zaplakati.

**Ti** si bola ňekdi všetkých krajín hlawa,  
**W** ktorích teče **Dunaj** **Wisla** i **Morawa**;

**Ti** si bola sídlo kráľa **Swatopluka**,  
**Keď** tu panowala jeho mocná ruka;

Ti si bola swate mesto Methodowo,  
 Keď tu našim otcom kázal božje slowo.

Teraz twoja sláwa w tuoni skritá leží ;  
 Tak sa časi menja, tak tento swet beží.

### 3.

**D**unaju náš tichi, už ta zanecháme  
 Keď na twójich brehach ústawu nemame.

Mi preto budeme, wěrně twoje d'eti,  
 Nik ta Slowákowi, newitre z paměti.

Hej wi naše Tatri, tam mi poletime,  
 Tam našich rodakow k Sláwe powzbudime.

Smutni rodičowja zaplačú nad námi,  
 Ale mi nedbáme, šak je Pan Boh s nami.

Nermuťte sa bratja šak už skoro switně  
 A na našom hrobe, nowa slawa skwitně.

Už sa zatemnelo slnečko nad nami,  
 Nic sa nestarejte, šak je Pan Boh s nami.

S Bohem Srbi, Češi, Horwati, Polaci,  
 S Bohem bratja naši, Dunajski Slováci.

4.

Nad Tatrou sa blíska,  
 Hromi divo bijú ::  
 Zastavme jich bratja,  
 Veď sa oni stratja  
 Slováci ožiju ::

To Slovensko naše  
 Dosjal tvrdo spalo ::  
 Ale bleski hromu  
 Zbudzuju ho k tomu  
 Abi sa prebralo ::



**Ešte jedle rastú**  
**Na krivánskej straňe :::**  
**Kdo Slovenski cíti,**  
**Neč sa šable chití**  
**A medzi nás staňe :::**

**Už Slovensko stáva,**  
**Putá si strháva :::**  
**Hej rodina mila,**  
**Hodina odbila**  
**Žije matka Sláva :::**

## IV. Pieśni Chorwackie.

### 1.

Složno, složno bratja mila  
 Po Slavii slavnoj ;  
 Nek nas vodi naša mila,  
 K zori obećanoj.  
 Korak, korak za korakom,  
 Hervat, Srblijn za Slovjakom  
 Na bojiště za dom mili,  
 Ajdmo, — ajdmo — proti sili,  
 Ajdmo, — ajdmo — do boje.

Napred, napred aj Slavjane  
 Iz duboke tmine ;  
 Danak namo beli svane,  
 Sva opakost mine.  
 Korak, korak za korakom,  
 Hervat, Srblijn za Slovjakom,  
 Na bojiště za dom mili,  
 Ajdmo, — ajdmo — proti sili,  
 Ajdmo, — ajdmo, — do boje.

---

## 2.

**B**rod nek čuti udarca  
 Krive vožnje svoje,  
 Ja ću pëvat od sarca  
 Pësme glasne moje!  
 Za franceske nemarim  
 Marzilčice glasa,  
 Već ja hoću, da sborim  
 Od domaćeg klasa :  
 Bi-li? (no no) — bi-li? (no no)  
 Za zvaó bolje zolavje,  
 Bi-li? (no no) — bi-li? (no no)  
 Za zvaó bolje Slavje?  
 Slavje nek zaori,  
 Kud se Slavska reč govori,  
 Slavje nek zaori,  
 Kud se Slavski govori.  
 Od Kamčatke do Labe  
 Polje se proteže,  
 Slava gđe no neslabe  
 Snope svoje veže.

Pěvom obdari čedo,

Duba i jablana

Klas i hrana seže do

Kine i Japana.

Klasje, — (ječi) — klasje — (ječi.)

Nas zove k poslu zora;

Klasje, — (ječi) — klasje — (ječi)

Po dolu i po gorah.

Klasje nek zaori

Kud se slavska reč govori,

Klasje nek zaori

Kud se slavski govori.

Otačbino! Prot Bogu

Tužbu dizat bū mi,

Mučat ja već nemogu

Pretnja jako šumi;

Stranka huda tomaće

U tebi se krije

Kâ nij' vredna domaće

Sunce da ju grije!

Van šnjom, (hajd,hajd)-van šnjom(hajd,hajd)

Iz groba duh nas snubi,

Van šnjom, (hajd, hajd)-van šnjom (hajd, hajd)

Kroz zlobu duch se gubi.

Van šnjom nek zaori,

Kud se slavska reč govori,

Van šnjom nek zaori

Kud se slavski govori.

### 3.

Nek se hrusti šaka mala,

Dušmaninah neka jala,

Ružne vu nas baca strjele

Volje već i nam dozrjele;

(Udrit će i za nas sat!)

Još v Hèrvateh ima kervi,

Ni' ko slabi v prahu červi

Dadu jazit' narodnosti,

Stare svoje slobodnosti,

(Nit' zatreti slavski rod!)

Sve s' u svjetu dalje diže,  
 Samo mi stojimo niže,  
 Bacmo dakle jaram tverdi,  
 Koj nam slavsko ime gerdi,  
 (I zakopa narodnost.)

Sve vu krugu toga svjeta,  
 Šedoglawec do djeteta,  
 Slobodnost žele si zlatu,  
 I prot blaga toga tatu  
 (Ostrim mečem brani se.)

Dakle ostrit jest nam meče,  
 Davor mocni k nam priteče,  
 U potoku kervi jalne  
 Prati sve pogerde žalne,  
 (Budi perva zapovjed!)

U tom vrjednom svetom boju  
 Verne bratje silnom broju  
 Najte zadnji bit' Hervati,  
 Slavstva dičnog' silni brati,  
 (Dana vam je jaka moc!)

Van se dižite iz tog praha,  
 Hajd u smert brez svakog straha,  
 Zlobu nek razbije zloba,  
 Van sad van iz sužnjeg groba,  
 (K stanowitom vladanju!)

## V. Pieśni Ruskie.

### 1.

Sława nasza kozackaja  
 Nech ne zahybaje,  
 Szo w hulańci dola nasza,  
 I nuždy ne znaje;  
 Szo w hulańci w weczir, w ranci,  
 I w południe i w noczy,  
 Skoczno hraty i śpiwaty,  
 Zawsze kozak ochoczy.

Hej kozak sobi tańciuje,  
 Brańczat w neho hroszy,  
 Sam utworny, wołos czorny,  
 I łycem choroszy:  
 Kruti wusy, czekman kusy,  
 Powykiedaw wyloty,  
 Sam hulaje, nas wzywaje,  
 I dodaje ochoty.

Nuty, nuty, mołodci,  
 Nuty pohulajte,  
 Jedni hrajte, druhi skaczte,  
 A treti śpiwajte!  
 Nuty żywo nasze żywo,  
 Nuty żwawi chłopaki,  
 Nuż w prysidy do susidy,  
 Wytynajte hopaki.

Hulaj, hulaj kozaczeńku,  
 Hulaj razem z namy,  
 To w tropaka, to w prysidy,  
 Wykiedaj nohamy!  
 Nechaj znajut, szo hulajut  
 Z mołodciamy kozaki,



**I hulajut i śpiwajut,**  
**Wytynajut hopaki.**

**Hej siw kis na pokis,**  
**Taj staw szczebetaty :**

**Naraj, naraj pane brate,**  
**De diwczynu wziaty ?**

**Naraju ti pane brate,**  
**U naszoho wijta ;**

**Choroszaja, rumianaja,**  
**Jeno nerobitnia.**

**Ne uważaj, pane brate,**  
**Cy diwczyna hładka ;**

**Pytaj ludyj i sam hlady,**  
**Cy metena chatka :**

**Ne uważaj, pane brate,**  
**Cy koraliw husto ;**

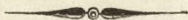
**Pytaj ludyj i sam hlady,**  
**Cy w hoł'wi ne puste.**

## 2.

**J**edna hora wysokaja,  
A druhaja nyska;  
Jedna myła dańekaja,  
A druhaja błyska.

A ja tuju dalekaju,  
Łudiam podaruju,  
A do toji błyzeńkoji,  
Piszki powandruju.

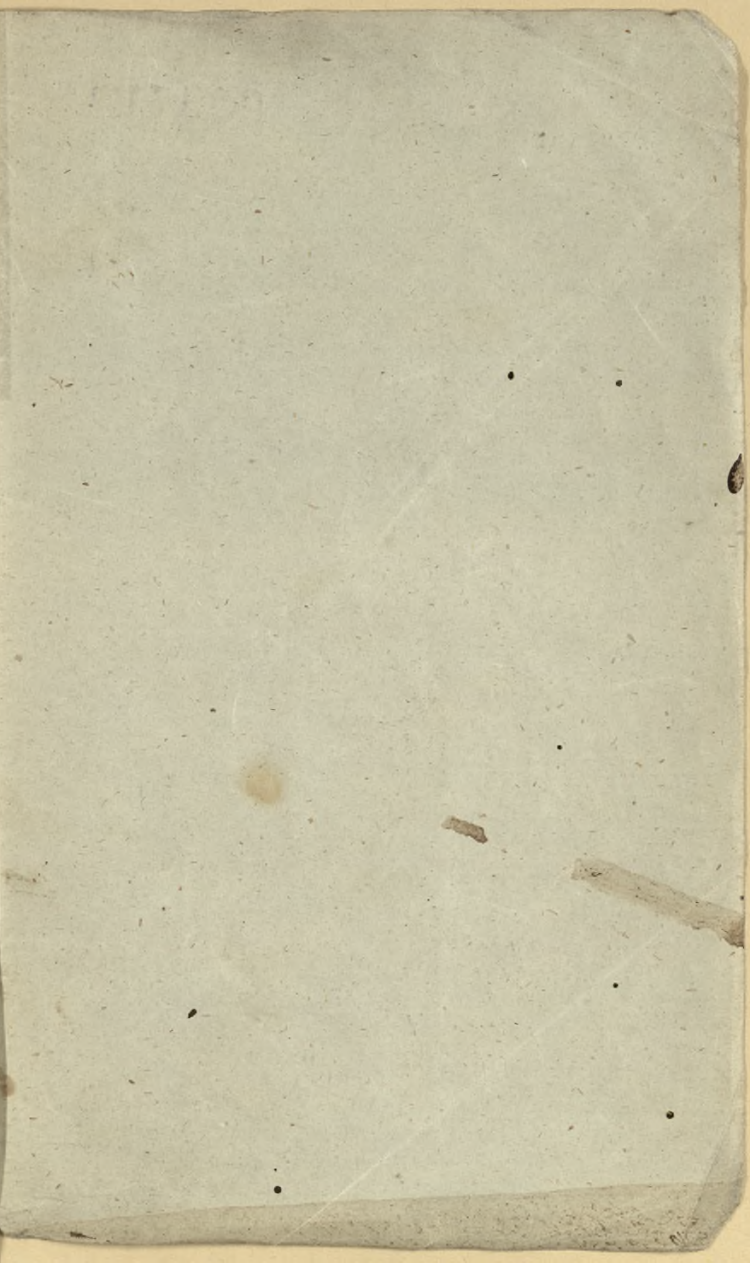
A u toji dańekoji,  
Woły ta korowy,  
A u toji błyzeńkoji,  
Jeno czorni browy.



Jedna bora wysoka,  
 A druga niska;  
 Jedna myta daleka,  
 A druga bliska.

A ja tuju dalekuju,  
 Iudiam podaruju,  
 A do toji bliznekoji,  
 Piszki powandruju.

A u toji dalekoji,  
 Woły ta korowy,  
 A u toji bliznekoji,  
 Jeno czorni browy.



Biblioteka Śląska *Komp.*

C 003712

I

K-88

*A*